

wegajty



Wacław Sobaszek, reżyser, aktor i muzyk, jeden z założycieli Teatru Wiejskiego „Wegajty”.

Wacław SOBASZEK Wypisy z dziennika cz. 2

9 września '91

Sen Jaska. Śniło mu się, jak osy atakowały gołębia. Gryzły go, a on odpowiedział – bo w tym śnie wszystkie istoty mówiły – „możecie mnie kąsać, ja jestem odporny!”. Pomyślałem, że to on sam ukrył się pod postacią gołębia, że ma duszę gołębia.

Przygotowania do seminarium „bliższe ojczyzny”. W myśleniu o seminarium nie należy stronić od stylu „hieroglificznego”; wychodzić od pełni znaczeń, od centrum, od poezji.

Otóż i pośród ciemności te zadania boską urodę mają i ponad są herosów greckich czyny, gdy niewidzialnie działają [zdanie z Hamanna, w tłumaczeniu moim].

10 września '91

Drogowskaz przy drodze mającej prowadzić ku wiecznemu pokojowi okazuje się być „memento mori” pełnym barokowych wręcz sprzeczności. Gdyż, jak objaśnia Kant we wstępie, pochodzenie tytułu „Ku wiecznemu pokojowi” było satyrycznym szyldem na pewnej holenderskiej gospodzie, na którym obok widniał namalowany cmentarz. Cmentarz albo gospoda, pośmiertny spokój albo ziemską radość [z pierwszego numeru „Borussii”].

12 września '91

„Ludzie na dorobku” – jak wielu takich nas otacza. A gdzie się podzieje „lud wędrowny”?

Przysłowie: skoczna muzyka siedem boleści leczy.

Słyszeć utwór tak, by usłyszeć jeden brzmący w nim i ogarniający dźwięk.

W każdej dobrej muzyce można usłyszeć strumień dźwięku. To tyle samo, co usłyszeć jeden dźwięk, mianowicie głos tego strumienia.

Słuchać muzyki tak, by usłyszeć barwę instrumentu, to także usłyszeć jedność w wielości.

Usłyszeć wyraz utworu muzycznego: usłyszeć jedność.

Usłyszeć częstkę wykonywanego utworu, np. sylabę w śpiewie, w pieśni, to usłyszeć jedność pośród wielości.

Starać się usłyszeć w utworze wykonywanym jeden dźwięk, to starać się dotrzeć do prawdy.

14 września '91

To, co niezwykle, ma zwykłą twarz.

S. Weil:

O tym, że nadmierna centralizacja musi nieuchronnie doprowadzić kiedyś do decentralizacji, jestem głęboko przeświadczona.

A nieprędko powstaną warunki materialne takiego życia rozproszonego, ani też nie odżyją te wartości duchowe, które uległy zagładzie. Powstaną niewątpliwie inne, ale będzie to bardzo nieprędko: wcześniej nastąpi długi okres smutnego i mrocznego chaosu. [...] Nowoczesny przesąd postępu jest ubocznym produktem kłamstwa, jakim posłużono się, aby zrobić z chrześcijaństwa oficjalną, rzymską religię. Przesąd ten jest związany ze zniszczeniem duchowych skarbów w krajach podbitych przez Rzym, z ukryciem prawdziwej ciągłości pomiędzy tymi skarbami a chrześcijaństwem, z historyczną koncepcją Odkupienia, pojętego jako operacja doczesna, a nie wieczna.

20 września '91

Młody chłopak z Nowicy, Petro, mówi, że tu ludzie najchętniej przychodzą na muzykę, na żywą muzykę, jak powiada. Więcej ludzi przyjdzie do sali na muzykę, niż na zebranie, więcej niż do cerkwi.

Pan Janek mówi: tego Potockiego, to wysiedlili stąd na Zachód. On tę moją chalupę budował.

Słowo rzetelny pierwotnie brzmiało żrzetelny. I znaczyło: przejrzysty.

Uczciwy – od słowa: cześć

Szczery, z dawnego: szczyry. To samo, co: szeroki. Por. szczerze pole, szczeremisko.

21 września '91

Śniło mi się, że galopowałem na koniu. Dotarliśmy do brzegu morza, koń bał się, ale skończył. Rozkoszował się zalewany falami.

Miłosz:

Pomóż mi stworzyć miłość wiecznie żywą

Z mojej wytrwałej ze światem niezgody.

Natchnień i czynów jedyne ogniwo

Nieznane tworom bezmyślnej przyrody

Ad. Teatr Hermesa, teatr hermetyczny. Jak zdefiniuję mój stosunek do pustej przestrzeni? Oraz dlaczego nie chcemy w niej urządzeń technicznych i wynalazków, aparatów fotograficznych, kamer i magnetofonów?

Musi być pusta przestrzeń, aby w niej można było cokolwiek uczynić. Gestem, czyli materializacją intencji. Uczynić od nowa, od początku.

20 listopada '91

Jestem w Gdańsku, u Alicji z Teatru Snów. Oglądam reprodukcję „Ukrzyżowania” Marca Chagalla jak moją osobistą ikonę. Urok prawdy unosi się z każdego szczegółu tej wspaniałej kompozycji malarskiej. Podobnie jako obnażoną prawdę, jako wizerunek „facts of life” postrzegam też wcześniejszy obraz Chagalla „Narodziny” [albo „Poród”].

Dorman:

Zespół elementów, z których tworzy się teatr, jest tak rozległy, że aby go ogarnąć i poczuć się w nim swobodnym twórczo, potrzeba tak wielu wyrzeczeń.

6 grudnia '91

Mute twierdzi, że w Polsce potrzeba teraz rozbudzenia świadomości moralnej, do rozwiązywania takich problemów, jak nietolerancja narodowa, agresja, narkomania, AIDS, choroby psychiczne wynikające z wewnętrznej pustki, nadmiernego zainteresowania światem zewnętrznym

[biznes, konkurencja, asekuacja, blichtr...]. Na czym stoi świadomość moralna? Chyba na tym, co jest „strukturą głęboką” kultury.
„Polsko, lecz Ciebie błyskotkami ludź!”

Żydowskie i chasydzkie „czibah” [powrót] podobne do koncepcji Gandiego: „khadi” [zstąpienie]. Powrót do kołowrotka, wytwórczości ręcznej. Sens ekonomiczny polegał na zaspokojeniu potrzeb biedoty. Nb. dlana khadi to powrót do instrumentów ludowych.

24 grudnia '91

...Świat, który budujecie... – pisał w liście Henryk Waniek.

31 grudnia '91

Jakże jestem niesumienny. Pewnie dlatego przyśniło mi się dzisiejszej nocy coś jak spowiedź. Byłem w pustym kościele, rozglądając się, oczekując na coś i poczułem, że ktoś na mnie-niewidoczny-patrzy. Pomyślałem, że chyba z konfesjonału. Tak było. Usłyszałem głos księdza, który delikatnie zapraszał mnie do odbycia spowiedzi. Zbliżyłem się i wtedy okazało się, że konfesjonał jest przejściem, ukrytą bramą do pomieszczenia jakby bocznego, przykościelnego, o charakterze bardziej prywatnym. Ksiądz towarzyszyło dziecko, które bawiło się czymś, nie zwracając raczej na mnie uwagi. Ksiądz rozmawiał ze mną o rzeczach zwykłych. Czulem, że jest gotów mnie wysłuchać, dlatego w pewnej chwili uciałem konwersację i począłem się spowiadać. Był w tym trud przypominania i wypowiadania, ale była też jakaś łatwość i swoboda...

Cd. o „czibah”. Człowiek powinien być z natury serdeczny i otwarty, gotowy do wzajemności. A jednak żeby dojść do swego, żeby być sobą, trzeba wyruszyć pod prąd. Los outsiderów, odmienców, inwentyków. W filmie Herzoga człowiek, który mieszkał w pobliżu wulkanu.

U Herzoga misjonarz podaje Indianinowi księgę i mówi, że to słowo boże. Indianin łapie księgę i przyciska ją do ucha. Chce usłyszeć. Indianin jest słuchowcem, misjonarz wzrokowcem. Dwie cywilizacje.

10 stycznia '92

Obraz Muncha „Krzyk” to obraz głosu wewnętrznego, a także obraz dźwięku muzycznego. Muzyk musi go najpierw usłyszeć, by mógł go zagrać albo wyśpiewać.

Haiku:
Smak zimnej wody

Wypitej jednym haustem
W letni upał
Trudno przekazać słowami
Nie wytłumaczony nigdy
[tłum. Cz. Miłosz]

15 stycznia '92

Czy spektakl musi wydarzyć się w jednej chwili? Z akcją obudowaną wokół jednej, centralnej chwili?

Czy spektakl może być stworzony na bazie Gilgamesza, w którym akcja jest rozciągła? Człowiek wyrusza, by rozwiązać zagadkę śmierci i w jakimś sensie mu się to udaje. To rozwiązanie bliższe jest duchowi muzyki. Tam rozciągłość jest oczywista. Muzyka rozwija się i dopiero po upływie pewnego czasu odbywa się transformacja zdarzenia, chwili tragicznej i następuje rozwiązanie.

24 stycznia '92

Zjawisko śpiewu uchwycić w jego ekstremum, stosując kryterium biologiczne. Radość cielesna w ekspresji głosu.

25 stycznia '92

Rozmyślałem o ekologii kultury, o tworzeniu niszy ekologicznej. Skojarzenie przyszło w związku z położeniem Węgajt, budynku, otoczenia, lasu, rzeźby terenu etc. Dziś myślę, że równie istotnym zadaniem jest tworzenie niszy ekologicznej w świadomości, w kulturze Polski lat 90. Przez intensywny wysiłek różnych środowisk... Nisza roku 2000?

„Khadi” w muzyce. Mieć instrument zawsze przy sobie, co dzień na nim grać, nie mniej niż przez trzy kwadranse. Więc musi być na co dzień skrawek przestrzeni pustej, cicha, komora.

26 stycznia '92

Spektakl ma początek, koniec i to, co w środku. Jeśli jest prawdziwy w każdym calu, to wszystko w nim, każda akcja, rola, gest musi mieć tak samo początek, koniec i to w środku. Aktor musi starać się, by jego działanie było wyraźne. To, co robię, jest stąd dotąd. Skończyłem, usuwam się, pojawia się, znikam. Teatr składa się z kolejnych faz pełni i pustki, światła i cienia.

Na początek ważne, żeby nie bać się roboty.

Praca benedyktyńska przynosi efekty.

Utrzymać w dyscyplinie pracę zespołu.

Marazm to rodzaj istnienia, który nam się bezpośrednio nie ukazuje, lecz skrywa się pod maską. W wymiarze jednostkowym: gnuśność. W wymiarze zbiorowym: ogólnonarodowe nie-szczście.

Jak wyrugować marazm? Trzeba przyjąć zasadę Gurdżijewa: mamy bardzo mało czasu. Imać się rzeczy, które nie są stratą czasu. Ulga nadziei.

Wydarzenie po ostatnim spektaklu. Rekapitulacja całego materiału pieśni i utworów do tańca. Atmosfera spotkania towarzyskiego, spotkania osób, które potrafią przy tej okazji zachowywać się zarówno uroczysto i lekko, jak i poważnie. Powagą wewnętrznego nastawienia, bycia „serio”. Można by to wydarzenie określić jako reemisyję, wznowiony upust emocjonalnej energii, w formach języka muzycznego. Zatem upust, dać upust. Bogucki, który był świadkiem takiego pospektaklowego spotkania, nazwał je „seansem”.

Autor „Teatru i dżumy” pisał:

Z ludzkiego punktu widzenia, działanie teatru, jak działanie dżumy, jest wysoce dobroczynne, gdyż sprawiając, że ludzie widzą się takimi, jakimi są, obnaża kłamstwo, gnuśność, małość, świętoszkowatość; strząsa duszny bezwład materii, która zalewa nawet najoczywistsze spostrzeżenia zmysłów, objawiając zaś społecznościom ich ciemną potęgę, ukrytą siłę, zachęca je, by przybrały wobec losu wyższą, bohaterską postawę, której by inaczej nigdy nie osiągnęły.

Wacław Sobaszek

Magdalena BARTNIK 10 lat „Projektu Terenowego” Teatru Węgajty

Przychodząc do Węgajty, zaczynam od poznawania terenu. Najpierw jest droga z Jonkowa do Węgajty, w koronach drzew ukryte są wyspiewające ptaki; dla przybywającego z miasta to jak wejście w bramę, przekroczenie progu, wejście w określony teren – ze świadomością dokąd się zmierza. Jest to teren przygotowywany na spotkanie.

„Projekt Terenowy” Teatru Węgajty rozpoczął się 10 lat temu. Poprzedzony różnymi działaniami wyłonił się jako jeden z nurtów Teatru Wiejskiego Węgajty. Było to związane z rozszerzaniem zakresu doświadczeń już zdobytych oraz ze zdobywaniem nowych, między innymi podczas wypraw do Macedonii, na Balkany, Białoruś.

Wówczas, prócz Wacława i Erdmute Sobaszków, „Projekt Terenowy” tworzyli Grzegorz Podbiegłowski, Joanna Wichowska, Zofia (Katarzyna) Bartoszewicz, Maria Nelya Lubiantseva, Mariusz Gniadek i Iwona Chodorowska. Każda wyprawa łączyła się z dokumentacją. Nagrywano wówczas stare pieśni, robiono wywiady terenowe.

Z wyprawami nierozdzielnie wiązały się spektakle – ich powstawanie. Jakby pączkują już w drodze, po drodze. Również z początkiem „Projektu Terenowego” powstały „Opowieści Kanterberyjskie”, później „Kalevala – fragmenty niepisane” (2000), „Upiorny Calun” – widowisko plenerowe wg „Dziadów” Adama Mickiewicza (2002) oraz „Syncryzna” – na podstawie „Ślubu” i „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza (2004), a także widowisko plenerowe „Missa Pagana” Edwarda Stachury z muzyką Mieczysława Litwińskiego.

W każdym ze spektakli można odnaleźć coś, co zakorzenione jest w wydarzeniach, spotkaniach